Nr 274 Kraków, Środa dnia 1 Grudnia 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strychar*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Prasa polska o Badenim.

W dwóch z rzędu artykułach zaznaczyliśmy z naszej strony stanowisko, jakie wobec dymisji hr. Badeniego i powołania bar. Gautscha zajęliśmy. Chwila jest tak ważna i przełomowa, że zdawało się nie ulegać wątpliwości, iż cała prasa polska w sposób solidarny zamanifestuje silne wrażenie, jakie ten nagły i pełen tchórzliwej bojaźni zwrot w dziejach Austrji, na korzyść wrogów słowiańskiego żywiołu, na każdym Polaku wywołać musi. Niestety, okazało się, że znaczna część polskich dzienników stoi na tak niskim bądź to moralnym, bądź intellektualnym poziomie, że w chwilach takich, jak dzisiejsza, samozwańczy kierownicy opinji publicznej nie mogą się wznieść bądź to po nad ciasny zakres osobistych i partyjnych animozyj, bądź też po nad niegodne uczciwych polityków uganianie się za ochłapem marnych korzyści, jakie wróg rzucić raczy. Na tem opłakanem i smutnem tle wyróżniają się zaszczytnie i korzystnie artykuły *Ruchu katolickiego* i *Dziennika polskiego*.

Ruch katolicki pisze: „Mógł dymisję hr. Badeniego w danych okolicznościach przewidywać, kto zna ostatnie pięćdziesiąt lat historji Austro-Węgier, a w szczególności, kto posiada znajomość najwyższego i ostatecznego w tej całej sprawie czynnika. Że znajomość tę hrabia Badeni posiadł, chyba wątpliwości podlegać nie może; a okoliczność ta wyjaśnia nam powody, dla których w ostatnich czasach nie mógł się nigdy zdecydować na wystąpienie stanowcze, rozcinające za jednym zamachem cały kłąb zawikłań, dlaczego miał ręce związane, ilekroć byłby chciał przystąpić do uregulowania przemocą rozbitych stosunków państwa. Kto bowiem zna Kazimierza Badeniego, ten przypuszczać musi, że nie jemu brakowało samopoczucia własnej energji i siły do wykonania kroku takiego. Możnaby mu zatem chyba tylko zarzucić, że w ostatnich dniach nie rachował się dostatecznie z indywidualnemi cechami czynnika, wobec którego każdy minister jest bezsilny. Miał zaś do rachowania się Badeni nietylko z tym czynnikiem, a do walczenia nietylko z opozycją niemiecką. W najbliższem jego otoczeniu zauważano oddawna osobistości, którym niepowodzenia jego nie były niemiłe, owszem nawet pożądane. Kto się przypatrywał nieskończenie nudnym i bezpłodnym posiedzeniom Izby poselskiej ostatnich dwóch miesięcy, widział, jak w Izbie postawali ci tylko, którzy musieli, jak na przykład hrabia Badeni, i ci, którym zależało na tem, aby we wszystkich zakulisowych sprawach brać udział i swoją osobę w nie wciskać. Gdy na to zwracano publicznie uwagę, uznał za stosowne prezydent ministrów postarać się o zaprzeczenie połączonych z tem domysłów i stanąć w ten sposób w obronie charakteru kolegi, który *„ist in jedem Gabinet zu haben“*. Obecnie br. Gautsch otrzymał misję utworzenia gabinetu, stoi więc u celu swych pragnień, a będzie zapewne o tyle praktycznym, że sobie drugiego br. Gautscha na współkolegę w gabinecie nie zaprosi. To jest jedyne, co z przyszłego programu br. Gautscha można uważać za pewne; reszta jest nieznajomą, niewątpliwem jest jednak, że Koło polskie będzie się samo obecnie musiało starać o sprawy polskie i krajowe, a znany członek parlamentarnej komisji Koła polskiego będzie miał obfitą sposobność do wyłuszczania w swych lwowskich telegramach, jak trzeba było miesiąc temu postąpić, chyba, że br. Gautsch uzna jego zasługi położone w sprawie swego dojścia do władzy i powoła go nareszcie do swego gabinetu.

Dymisja hr. Badeniego zaznacza wszakże ważną epokę w historji monarchji. Podjął on wielkie dzieło równouprawnienia rzeczywistego wszystkich szczepów w skład państwa wchodzących; nie był w stanie dzieła przeprowadzić, bo do przeprowadzenia tego potrzeba było nietylko ustawy językowej; potrzeba było urządzenia form państwowych takich, któreby były zewnętrznym wyrazem równorzędności krajów i ich odrębności, potrzeba było koniecznie zmiany zasadniczej konstytucji. Bez zamienienia parlamentu centralnego na delegacje sejmowe dzieło równouprawnienia szczepów w monarchji jest nie do przeprowadzenia. Hr. Badeni go nie przeprowadził, bo nie był samowładnym i zupełnie niezależnym. Sprawił jednak wiele. Równie jak raz przez Steinbacha postawiona zasada reformy wyborczej pomimo upadku swego autora wstrząsała rdzeniem życia monarchji i nie spoczęła, póki nie zwyciężyła, tak też podniesiona przez hr. Badeniego zasada z porządku dziennego w Austrji nie zejdzie, nie poradzi jej br. Gautsch, gdyby się z nią chciał spierać; zwyciężyć ona musi“.

Dziennik polski pisze:

„Hr. Badeni ustąpił, ale krótkie jego rządy zostaną na zawsze świetlaną kartą w historji Austrji. W tej Austrji, która zawsze była centralistyczną, w której każdy rząd dbał tylko o sprawy Niemców, nie troszcząc się o rozwój, dobrobyt i przyszłość innych ludów, hr. Badeni był pierwszym, który sobie postawił za zasadę: sprawiedliwość dla wszystkich i w myśl tej zasady zawsze usiłował działać. Zmiana gabinetu nie może i nie powinna wcale spowodować jakiejkolwiek zmiany polityki naszej delegacji. Cel jej został jasno wytknięty w adresie prawicy, i do tej pory reprezentacja nasza — pomimo rozmaitych zboczeń chwilowych i nurtujących intryg samolubnych, — była wierną hasłom, w owej enuncjacji wyrażonym. Zupełne równouprawnienie ludów słowiańskich z Niemcami oto prawdziwa myśl, która przyświecała autorom adresu i była dyrektywą dotychczasowej akcji polsko-czeskiej w Radzie państwa. Ktokolwiek przeto będzie stał u steru, i jakąkolwiek ten „ktoś“ stworzy sobie większość w parlamencie, miejsce Polaków może i powinno być tylko obok Czechów, tylko ręka w rękę z nimi trzeba nam dalej toczyć walkę z Niemcami o najświętsze prawa naszych uciemiężonych pobratymców. Wszelkie kokietowanie z Niemcami byłoby przeto zdradą wobec naszych sprzymierzeńców i nie ma tak wielkich koncesyj, za cenę których wolno byłoby tej zdrady się dopuścić! Są niestety w Kole polskiem politycy oportuniści — gdzie ich bo nie ma w tych czasach! — którzy za portfel lub wysoką posadę rządową gotowi byliby może sprzeniewierzyć się sojuszowi z Czechami, ale przeważna większość Koła stoi niezawodnie z całą męską stanowczością przy tym sojuszu i w nim jednym, wyłącznie w nim upatruje najlepszą rękojmię nawet dla ochrony interesów specyfistycznie polskich i galicyjskich. Do tej uczciwej i rozumnej większości mamy zupełne zaufanie i ani na chwilę nie wątpimy, że ona nie dozwoli nigdy, aby honor naszego narodu, od wieków słynącego w historji z rzetelnego dochowywania sojuszów, został teraz w czemkolwiek nadwerężony“.

W wysokim stopniu charakterystycznie zachowywał się z początku *Czas*. Po szeregu wymuszonych komplementów odnoszących się nietyle do politycznej działalności, ile do osobistych przymiotów ustępującego ministra, po stwierdzeniu, że hr. Badeni ustępuje jako obrońca słuszności w sprawach narodowych, jako ten, który musiał stoczyć walkę z terroryzmem niemieckim i kosmopolitycznym, dla zasłonięcia praw i bytu słowiańskich ludów, po zaznaczeniu nawet, że Kołu polskiemu nie pozostaje nic, jak tylko być wiernym sprawiedliwości narodowej, związkowi z pobratymcami i katolicyzmowi, dodaje redakcja *Czasu* w końcu rzecz niesłychanie zdumiewającą: pragnienie, aby gabinet Gautscha miał swój „miodowy miesiąc“.

Trwało to jednak tylko przez jeden dzień. Już wczoraj wystąpił *Czas* z bardzo sympatycznym artykułem, w ktorym nie kryje się z opinją, że trzeba będzie stanąć w opozycji wobec nowego gabinetu.

Po ciężkiej klęsce.

Wiedeń dnia 29 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu)

(*δ*). Niemcy zwyciężyli Słowian przy pomocy żydów i socjalnych demokratów. Nie ulega to najmniejszej wątpliwości. Badeniego miejsce zajął bar. Gautsch, Bilińskiego zajmie Böhm-Bawerk. Gautsch kolega ministerjalny Badeniego, którego podpis znajduje się tak samo pod rozporządzeniami językowemi jak Badeniego, znany nadto z słynnych swojego czasu „ordonansów“ zamykających cały szereg szkół średnich i zarządzający podwyższenia w w nich czesnego, nie mniej z wrogiego zachowania się wobec polskiego gimnazjum w Cieszynie nie oznacza pod względem wolnościowym z pewnością żadnego nabytku, a co do następcy Bilińskiego, pana Böhma-Bawerka, trzeba w szczególności przypomnieć socjalnym demokratom, że Böhm-Bawerk zrobił sobie sławę dziełem wyświecającem nicość teorji ich głównego apostoła — Karola Marza. Jeśli zatem „towarzysze“ święcą obecnie swoje zwycięstwo, to korzyść tego zwycięstwa polega faktycznie na tem, że miejsce Polaka zajął reakcyjny Niemiec, a w szczególności tekę ministra skarbu otrzymał zwalczający właśnie ich zasady przeciwnik. Natomiast giełda, jak można czytać we wszystkich wiedeńskich dziennikach powitała radośnie upadek Badeniego a Wiedeń żydowski miał nawet iluminować z powodu „uwolnienia się z pod polskich rządów“.

Cui prodest zwycięstwo jasną jest rzeczą. Przyznać atoli trzeba, że do zwycięstwa Niemców przyczyniła się głównie sama większość parlamentarna wspólnie z poprzednim rządem działając połowicznymi i nieodpowiednimi środkami. Policja w parlamencie — to główny powód klęski, jako też i lex Falkenhayn, niezgrabne dzieło Stranskyego. Parlament zamieniony na koszary policji, to monstrum, zwłaszcza, że właściwie nie było potrzeba ani lex Falkenhayn, a jeszcze mniej policji dla złamania rokoszu i anarchji parlamentarnej. Logiczna interpretacja § 10 istniejącego regulaminu i odpowiedne, z godnością parlamentu i jego tradycjami zgodne konsekwencje tej interpretacji byłyby zupełnie wystarczyły.

Paragraf bowiem 10 ustanawia, iż „prezydjum ma utrzymać porządek w Izbie“, co znaczy, że jeśli upomnienienia nie skutkują, jest ono uprawnionem do użycia innych, do celu prowadzących środków, a nawet siły fizycznej, lecz nie w postaci policjantów w pikelhaubach, których lud widzi ciągle chwytających złoczyńców i zbrodniarzy, by ich oddać w ręce sprawiedliwości — ale w postaci parlamentarnej straży, jak to jest w francuskim i angielskim parlamencie w zwyczaju. Był to błąd, który się pomścił i dopomógł zażartym wrogom Słowian do zwycięstwa, do rozdrażnienia szerokich mas ludności; służył bowiem przeciwnikom jako skuteczny środek agitacji, jako środek mącący jasne pojęcie, o co w tej walce właściwie szło.

Mamy teraz pod egidą Gautscha czysty gabinet urzędniczy, niemiecki. Ubolewać tylko trzeba, iż w tym gabinecie zająć ma miejsce członek Koła polskiego hr. Piniński, jako minister dla Galicji, ponieważ tym sposobem wytwarza się łączność Koła polskiego z gabinetem, który zwalczać a nie popierać jest naszym obowiązkiem. Wprawdzie Koło polskie uchwaliło dziś rezolucję, wyrażającą wierne trzymanie się zasad autonomicznych, wyra-

żonych w adresie większości, jako też trzymanie się sojuszników dotychczasowych, jednak rezolucja jest teorją, a wzięcie udziału w nowym gabinecie, czynem teorję niezrównanie przeważającym, a Koło polskie rozstrzyga, czy Niemcy odniosą pożytek z zwycięstwa świeżo odniesionego. Obawiać się bardzo należy, żeby względy na interesy państwa (!) nie doprowadziły ostatecznie Koła polskiego do mameluctwa wobec teraźniejszego rządu, a tem samem do opuszczenia Słowian i ponownego sojuszu z Niemcami. *Utinam falsus sim propheta!* Byłoby to jednak hańbą i sromotą przed całym światem...

Prezydjum obecne nie ustępuje! Brawo! Na pociechę donoszę w końcu, iż hr. Piniński postawił Gautschowi warunki, jak mnie zapewniano, daleko idące. Mówiono nawet, iż on oświadczył gotowość wstąpienia do nowego gabinetu tylko wówczas, jeśli równocześnie będzie mianowany minister dla Czech. Jeśli to sprawdzi się, to istotnie dzielnie sobie postąpił.

Z KRAJU.

Lwów 29 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wrażenie z powodu ustąpienia hr. Badeniego. — Nieudała demonstracja. — Nowy dyrektor. — Biura dzienników we Lwowie.

Ustąpienie hr. Badeniego wywarło tu przygnębiające wrażenie. Ustąpienie jednak człowieka, choćby nawet tak wybitnego jak Badeni, to nie jest zniknięcie tych nowych czynników, które weszły do życia w polityce państwa austrjackiego. Z Badenim, czy bez Badeniego, niemieckie panowanie nad Słowianami w Austrji kłoni się do upadku, kłonić się musi, i skończy się. Tak też ocenia dzisiejszą sytuację polityczną cała inteligencja naszego miasta, a szersza publiczność, nie tyle rozumująca, co pochłaniająca wszelkie wiadomości o wypadkach, odczuwa ją tak samo. Nic więc dziwnego, że rozgoryczenie do Niemców u nas we Lwowie wzrasta z dniem każdym, a ich obrońcy tylko po cichu i to zaglądając przez dziurkę od klucza, czy kto nie słucha, mogą wygłaszać deklamacyjne frazesy o paragrafach konstytucji, które są zawsze bardzo ładnie zakrzywione, gdy idzie o korzyść Niemców, ale jak trzeba założyć gimnazjum polskie w Cieszynie, albo czeskie w Opawie, jak idzie o język polski, czeski, lub inny słowiański, to się zaraz odkrzywiają w inną stronę i Niemcy zaczynają krzyczeć, że to jest naruszenie konstytucji. Kto w tem, co się działo i co się dzieje w Wiedniu, w parlamencie widział, albo widzi jedynie autokratyzm polityczny, czy jaki tam, choćby był nawet redaktorem politycznego dziennika, jest tak płytki, tak wązki w swoich zapatrywaniach, a taki obskurant, że lepie z nim rozprawiać o tem o ile marony pieczone, sprzedawane przez tyrolczyków na ulicach Lwowa, przyczyniają się do zdrowotności uboższej klasy mieszkańców, mogącej jednocześnie posilać się i grzać przy piecykach. Wypadki zresztą tak szybko biegną jeden za drugim, że jeżeli Niemcy, choćby na chwilę opanowali sytuację i łeb do góry podnieśli, to już znajdą odpowiedź nie w Wiedniu, tylko w Pradze i tam dalej, w słowiańszczyznie.

Dzień wczorajszy u nas był dosyć gorący, chociaż obyło się bez ekscesów. Najprzód tedy garstka naszych socjalnych demokratów chodziła trochę po ulicach i coś tam wrzeszczała o rewolucji i socjaliźmie — chcieli robić owację swemu p. Kozakiewiczowi, który miał przybyć z Wiednia, ale jakoś nie przyjechał, więc „towarzysze“ pokrzyczawszy, rozpłynęli się po rynkach i tam demonstracja polityczna utonęła.

Nieco ważniejszem było zebranie pewnego oddziału młodzieży, po części akademickiej, a po części Bóg wie skąd powyciąganej, która chciała zademonstrować politycznie w gmachu uniwersyteckim. Gdy jednak nie dano jej auli, wtłoczyła się na podwórze uniwersyteckie i tam nastąpiło przedstawienie demonstracyjno-polityczne. Ale szło wszystko kulawo. Przeważna część młodzieży prawdziwie akademickiej, widząc na co się zanosi, zaczęła najprzód przemawiać przeciwko argumentom rozmaitych panów, którzy odczytywali rezolucje, potępiające pogwałcenie konstytucji w Wiedniu, a widząc, że to się na nic nie zda, bo na podwórze uniwersyteckie wcisnęło się masę jegomościów, nie mających nic wspólnego z uniwersytetem i z akademikami, opuściła gmach, a z nią zrobił to umyślnie ostentacyjnie p. Wróblewski, prezes Czytelni akademickiej. Zebranie to głównie aranżowali Rusini i socjaliści i oni też uchwalili w końcu oburzenie prasie galicyjskiej, za tendencyjne przedstawianie wypadków w parlamencie i obronę reakcji, a uznanie *Kurjerowi lwowskiemu*, z którego właśnie o tem „uznaniu“ dowiedziałem się.

Potem to zgromadzenie wypłynęło na ulicę, spotkało się z oddziałem demonstrujących i krzyczących socjalnych demokratów i połączywszy się w bratnim uścisku, podążyli razem do pasażu Hausmana, gdzie się znajduje realność lwowskich socjalnych demokratów — no i tam, ma się rozumieć, w dalszym ciągu reformowano świat na rozmaite sposoby.

Wiadomość, nadeszła wczoraj telegraficznie z Krakowa o nominacji p. Edwarda Marynowskiego na dyrektora reprezentacji lwowskiej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zrobiła tu niezmiernie dobre wrażenie. P. Edward Marynowski, o którym właśnie w poprzedniej korespondencji, gdzie mówiłem o sprawach Towarzystwa, pisałem, należy do najwybitniejszych i najzdolniejszych naszych finansistów, a przytem jest to człowiek nieskazitelnej prawości charakteru i zacny. Wiele on robi dobrego, chociaż nigdy nie mówi i jest nieprzyjacielem wszelkich frazesów i deklamacyj. Obecnie p. Marynowski jest trzecim dyrektorem galicyjskiego Banku kredytowego, w którym za dyrektora Simona rozpoczął swoją karjerę. Pochodzi on z dobrze zasłużonej szlacheckiej rodziny, która się wywodzi z Kongresówki — ojciec zaś p. Edwarda jest starostą w Łańcucie i mimo rozmaitych fluktuacyj, opinij, przekonań i kierunków politycznych, posiada u obywatelstwa i ludu sympatję i niepodzielny szacunek. Jeden z posłów kiedyś mówił mi w tonie humorystycznym, że starosta Marynowski robi konkurencję marszałkom powiatowym, bo gdzie jest, to obywatelstwo i chłopi przepadają za nim nie dlatego, że jest starostą, lecz właśnie, że nim nie jest, chociaż obowiązki swoje spełnia z niesłychaną aktualnością i sumiennością. P. Edward Marynowski znajduje się w pełni swojej karjery publicznej, a ponieważ jest w najpiękniejszych latach męskich, można się spodziewać, że w zawodzie swoim zajdzie wysoko, zwłaszcza, że dzisiejsze stanowisko reprezentanta na wschodnią Galicję takiej ogromnej instytucji, jak krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, stanowisko niezmiernie ważne, wpływowe, a przytem obywatelskie, już go stawia w rzędzie najbardziej doniosłego znaczenia pracowników publicznych. Przekonani też jesteśmy, że energja, praca, sumienność, dobra wola i szlachetne rysy charakteru nowego dyrektora reprezentacji lwowskiej, przyczynią się do gruntownej reorganizacji wszystkich agend Towarzystwa we wschodniej Galicji, a tem samem i do solidności całej instytucji, która mimo szarpaniny w ostatnich czasach z różnych stron, pozostanie zawsze najdodatniejszym objawem rdzennie polskiej żywotności i pracy, której pole do niedawna było jeszcze dla nas obce.

Mam do zanotowania pocieszający fakt z naszego przemysłowego życia.

Przed kilku laty założył tu żyd czeski, Plohn, biuro dzienników i w niedługim czasie zmonopolizował całe przedsiębiorstwo, wydzierżawiając inseraty w kilku codziennych tutejszych pismach, a przytem stając się gorliwym kolporterem we Lwowie żydowsko-niemieckich *Blattów*. Przeszło rok temu uszczuplił mu dochodów p. Olszewski, założywszy takie same biuro dzienników, później przybyła konkurencja z innej strony, a dziś Plohnowi zaczynają skrzydła opadać i przedsiębiorstwo jego maleje. Administracje odnośnych pism wycofują swoje kontrakty dzierżawne co do inseratów z Plohnem. Zrobił to już *Kurjer lwowski*, teraz obejmuje w własne gospodarstwo administrację inseratów, która także była u Plohna, *Dziennik polski*, nareszcie odbiera od Plohna inseraty *Przegląd*, tak, że pozostaje mu się tylko *Gazeta lwowska*. Tymczasem z dość pokaźnym kapitałem i ze stosunkami otwiera w naszem mieście duże biuro dzienników p. Sokołowski i organizuje je na wielką skalę.

Zet.

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(62) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

— Ona cierpi na anemię — kończył margrabia — czy też na suchoty i przechodzi teraz ostatni okres choroby. Sam spełnił tylko swój obowiązek, wywożąc ją z Paryża na południe, w nadziei, że łagodny klimat zdoła ją uleczyć.

Margrabina de Ribeyran, dla której te wszystkie wyjaśnienia były zupełną niespodzianką, nie mogła odrazu zorjentować się w sytuacji. Wewnętrzne wzruszenie, które nią owładnęło, nie pozwalało jej zastanawiać się dokładnie nad słowami męża.

Margrabia zaczął ją objaśniać długo i szczegółowo, kim była Małgorzata Valdret. Z chwilą w której się dowiedział od Jana, że ją poznał i odnalazł w Paryżu, badał troskliwie jej stosunki. Otóż według jego przypuszczeń, mogła ona wiedzieć przez swego ojca o rozmowie margrabiego z Karoliną Valdret i o urodzeniu dziecka. Spotkawszy Jana, powiedziała mu zapewne o wszystkiem, on zaś wyprowadził stąd wniosek, że jest synem margrabiego de Ribeyran.

Margrabia westchnął cicho.

— Jeżeli ci mówię, to wszystko, droga Karolino, podjął margrabia, czynię to tylko dlatego, byś mogła sobie wyrobić sama sąd i odpowiedzieć mi stanowczo na pytania, które mam zamiar ci postawić. Sądzę przeto, że słów moich fałszywie sobie nie tłomaczysz.

Margrabina skinęła głową.

— Otóż mniej więcej główna treść mojego wyznania — rzekł znowu margrabia, biorąc rękę żony i całując ją czule.

W ruchach jego, słowach, tonie mowy, był jakiś akcent niezachwianej pewności, który w znacznej mierze uspakajał Paulinę i przejmował ją ufnością. Tyle lat szczęśliwie ze sobą przeżytych, nie mógł jeszcze zrównoważyć przelotny stosunek miłosny z czasów młodości. Należało teraz sądzić zupełnie spokojnie z oddaleniem wszelkich osobistych względów. Szło przecież o sprawę tak doniosłej wagi.

Margrabina spojrzała na męża wzrokiem, w którym malowało się wielkie, nieograniczone zaufanie. On czerpiąc zachętę z jej spojrzenia, mówił dalej:

— Cadier wyniósł mię wówczas z narażeniem własnego życia z pola walki. Byłem raniony i wnet po schronieniu mię we włościańskiej chacie owładnęła mną straszna gorączka. Była chwila, w której zwątpiono nawet o mojem ocaleniu. Prusacy nie zwracali na mnie uwagi. Mieli wiele ważniejszych spraw i zatrudnień.

Ale te szczegóły są ci mniej więcej znane, Paulino. Opowiadałem ci także już dawniej, że Cadier przebrał się za węglarza, aby nieść mi pomoc i dozorować mię w chorobie.

Te szczegóły, które ci teraz dopiero chcę opowiedzieć są ci jednak jeszcze nieznane.

Cadier podjął się także uwiadomienia Karoliny Valdret o mojem położeniu. Dzielna ta kobieta objawiła wtedy chęć zobaczenia się ze mną i postanowiła ten swój zamiar przeprowadzić. Pewnego dnia, gdy już niebezpieczeństwo minęło, dowiedziałem się przez mojego ordynansa, że znajduje się ona w pobliżu chaty, w której mię złożono w sąsiedniej wsi u włościan, że jednak nie chce jeszcze udać się do miejsca mego schronienia z obawy, by mnie nie zdradzić. Porozumiewała się z Cadierem. Następnego dnia oddała mu bilet adresowany do mnie. „Nieszczęście chciało — pisała w nim — żem zwróciła na siebie uwagę pewnego pruskiego oficera, który w pobliżu stoi kwaterą. Krąży on ciągle około domu, w którym mieszkam. Skoro tylko wyjdę z domu znajduję albo jego samego, albo którego z jego żołnierzy na mej drodze. Był nawet na tyle bezczelnym, że oświadczył mi, iż mu się podobam... Cóż mam czynić? Znajdując się tak blisko ciebie, nie mogę śledzona tak jak jestem, widzieć się z tobą, nie narażając ciebie i twego dzielnego służącego na niebezpieczeństwo. Prusacy mogliby z łatwością, idąc za mym tropem, odkryć twe schronienie“.

— Bilet ten wzbudził we mnie najwyższy niepokój, wściekłość i zazdrość dręczącą. Wybacz, że mówię ci to wszystko. Ale pomyśl, że miałem wówczas dwadzieścia dwa lat, że kochałem ją bardzo, że byłem żołnierzem i to żołnierzem zwyciężonym. Podziwianie moje dla odwagi i poświęcenia Karoliny, myśl o niebezpieczeństwach, jakie ją otaczały, nienawiść dla tego nieznanego nieprzyjaciela, który ją prześladował, poczucie własnej niemocy i bezsilności burzyły krew w moich żyłach. Już trzy przeszło miesiące nie widziałem Karoliny. Nie zapominaj o tem droga żono. Jeżeli ci mówię o tem wszystkiem z takim naciskiem, nie czynię tego, by zwrócić tylko twoją uwagę na mój ówczesny stan duszy. Chcę tylko wykazać ci, że co do urodzenia Jana i osoby jego ojca, nie może zachodzić żadna wątpliwość.

— Cadier i Karolina umówili między sobą pewne miejsce na pograniczu obydwóch wiosek, w którem schodzili się niemal codziennie. Tą drogą także odbywała się wymiana listów. Zresztą wszystko było ułożone, by wykonać ucieczkę, skoro tylko powrócę do sił w tym stopniu, że spełnienie tego planu okaże się możliwem. Pewnego dnia Cadier, udawszy się na schadzkę, nie spotkał Karoliny. Czas dłuższy czekał nadróżno, nie odważywszy się zajść do domu, w którym mieszkała.

— Dobrze, ja więc tam pójdę, rzekłem do niego, skoro mi doniósł o tym wypadku.

Usiłował powstrzymać mię od tak niebezpiecznego i nierozsądnego kroku. Nie chciałem go jednak słuchać. Obstawałem niezachwianie przy swoim zamiarze. Wówczas on także postanowił mi towarzyszyć.

Przebrałem się w strój chłopski. W kieszeni na piersiach ukryłem rewolwer i sztylet. Szliśmy przyciśnięci jeden do drugiego. W końcu Cadier zatrzymał się na zakręcie drogi i wskazał widniejącą zdala chatę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z ziem polskich.

Odezwa studentów warszawskich.

Swiet petersburski przynosi dopiero teraz odezwę studentów Polaków Uniwersytetu warszawskiego, rozesłaną w dwóch językach, polskim i rosyjskim, do różnych osobistości w Warszawie, z powodu znanego telegramu sześciu profesorów, wysłanego na uroczystość murawjewowską do Wilna.

Odezwa ta brzmi:

„Sześciu profesorów Uniwersytetu warszawskiego popełniło haniebny postępek, którego my, studenci tego Uniwersytetu, nie możemy zostawić bez należytego potępienia. Na dzień poświęcenia miejsca pod pomnik Murawiewa-Wieszatiela wysłali oni do Wilna telegram następującej treści:

„Duszą przyłączamy się do obecnej uroczystości z powodu rozpoczęcia budowy pomnika wileńskiemu państwowemu diejatielowi hr. M. Murawjewowi, który oswobodził kraj północno zachodni od polsko-katolickiego jarzma i utwierdził tę prawdę, że kraj ten był i jest czysto rosyjskim. Niech będzie na zawsze błogosławiona pamięć wielkiego rosyjskiego człowieka hr. M. Murawiewa“.

A zatem człowiek, który z dzikiem barbarzyństwem zabijał dziesiątki i setki swych ofiar, który tysiące rodzin pozbawił ojców, braci i synów, wieszając, rozstrzeliwając i zsyłając na Sybir bez sądu, człowiek przeklinany przez współczesnych mu, przeklęty po stokroć przez swoje ofiary, potępiony przez lepszą część swego społeczeństwa, taki człowiek zasłużył sobie na błogosławieństwo za wszystko, co uczynił!! Nie, to nie wielki człowiek rosyjski, to hańba własnego narodu, hańba całej ludzkości. „Patrjotyzm“ szanować można nawet we wrogu, ale prostą zbrodniczość i chciwość krwi nie znajdą potakiwania u ludzi, którzy na dnie sumienia zachowali jeszcze resztki godności ludzkiej. I oto, gdy od dzikiego aktu uczczenia tego potwora, do apoteozy zbrodni połączonej z znęcaniem się i katowaniem ludności, której ten wieszatiel dał się poznać, gdy od tego aktu z obrzydzeniem i zgrozą odwróciła się ogromna większość społeczeństwa rosyjskiego, o czem świadczy sam ten fakt, że na „uroczystość“ z całej prasy wysłały swych przedstawicieli tylko *Swiet*, *Moskowskija Wiedomosti i Warszawskij Dniewnik*, organy najwięcej przesiąknięte wstrętnym duchem czynownictwa i propagandy gwałtu i ucisku, tutaj, w Warszawie, wśród profesorów Uniwersytetu znajduje się tych szcześć osobistości, które swym spodlonym duchem łączą się ze wspomnianą uroczystością.

Zaiste, więcej shańbić nie było można godności profesorskiej. My, potępiając teraz postępek tych panów i znajdując na określenie go tylko jedno słowo: „podłość“, zwracamy się przedewszystkiem do pozostałych profesorów uniwersytetu, wyrażając im ubolewanie, iż muszą nazywać swymi kolegami te osobistości, pozbawione wszelkiej godności moralnej, nie zasługujące na nazwę nietylko profesora Uniwersytetu, ale w ogóle uczciwego człowieka i mamy nadzieję, że profesorowie użyją wszystkich swych zabiegów w celu usunięcia z naszego Uniwersytetu tych panów, shańbionych i hańbiących wszystko, czego się tylko dotkną. Jednocześnie zwracamy się do kolegów wszystkich narodowości i wyznań, wzywając ich do zerwania z tymi panami wszystkich stosunków osobistych, wynikających na gruncie życia uniwersyteckiego i po za niem, jak również do wystawiania na należytem świetle haniebnego postępku tych „kapłanów czystej nauki“, których nazwiska są: Kułakowskij, Karskij, Grot, Smirnow, Filewicz i Ziłow.

Studenci-Polacy Uniwersytetu warszawskiego.

Warszawa, w październiku 1897.

Za umieszczenie powyższej odezwy *Swiet* otrzymał od ministra spraw wewnętrznych pierwsze ostrzeżenie. Podobną naganę otrzymały od ministra pisma rosyjskie *Mirowyje Otgołoski*, *Naród*, *Syn otieczestwa* (zabroniono im za karę umieszczać ogłoszeń). *Russkij Listok* ma zabronioną sprzedaż pojedyńczych numerów. Do kompanji dodano dziennik wychodzący w Petersburgu w niemieckim języku *Petersburger Ztg.*, któremu także nie wolno zamieszczać anonsów. Wszystkie powyższe pisma znane są ze swych polakożerczych tendencyj.

ZE ŚWIATA.

Paryż, d. 28 listopada

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Sprawa Dreyfusa.

O przyjeździe pułkownika Picquarta i jego przesłuchaniu przez jenerała Pellieux już donosiłem w poprzedniej korespondencji. Dodaję tutaj, że w mieszkaniu Picquarta władze wojskowe zrobiły rewizję i zabrały całą jego korespondencję. W niej podobno nie znaleziono nic interesującego. Przy rewizji był obecnym podpułkownik Henry. Ten, gdy był majorem, należał do ministerstwa wojny i służył bezpośrednio pod rozkazami pułkownika Picquarta, w biurze wywiadowczem. Między naczelnikiem i podwładnym nie istniały wcale dobre stosunki, i to skutkiem sprawy Dreyfusa. Podpułkownik Henry świadczył bowiem obciążająco przeciwko Dreyfusowi, co się naturalnie nie podobało jego przełożonemu i z tego powodu wynikały częste nieporozumienia. Nareszcie pułkownika Picquarta przeniesiono do Tunisu i podpułkownik Henry odetchnął swobodniej. Przydzielenie jego do komisji rewizyjnej świadczy dotykalnie, że sprawa Dreyfusa nie stoi świetnie i jenerał Pellieux ma już wyrobione o niej zdanie.

Wczoraj Esterhazy był konfrontowany z Picquartem. Szczegóły nie doszły jeszcze do wiadomości ogółu.

Przy ulicy Pierre-Charon mieszka w wspaniałym pałacu senator Scheurer-Kestner. Przyjaciel Dreyfusa i jego zagorzały obrońca, nie czuje się widocznie bezpiecznym, gdyż zażądał pomocy policji, aby strzegła nie tylko jego pałacu, ale i osoby. Prefekt Blanc był bardzo uprzejmy i wyznaczył dwunastu agentów cywilnych. Ci zmieniają się co 24 godzin i ciągle mają zwrócone oczy w stronę pałacu szanownego senatora. Dlaczego przedsięwzięto te nadzwyczajne środki ostrożności? — rzecz łatwa do wyjaśnienia. Skutkiem wystąpienia pana Scheurer-Kestnera w obronie Dreyfusa, opinja publiczna oburzyła się ogromnie i nie szczędzi mu przycinków. Nie brakło nawet listów anonimowych z pogróżkami. Te podziałały deprymująco na nerwy senatora i przestraszony żyd zaczął krzyczeć — „gewałt!“ że go mordują. Dziś czuwa nad nim kilkunastu aniołów stróżów i przyjaciel galernika z wyspy Djabelskiej może spać spokojnie na puchach erdredońskich.

Jak już wiadomo dziennik *Figaro* przeszedł zupełnie do obozu Dreyfusa. Początkowo miotał przeciwko niemu gromy. Obecnie broni go zaciekle.

Kto zna dobrze stosunki prasy paryskiej, ten wie, że *Figaro* zawsze jest do kupienia i zależy tylko od wysokości kwoty. Teraz został dobrze zapłacony i i chociaż się ogromnie kompromituje, ale jest uczciwym!!... łapownikiem i sumiennie wypełnia swoje obowiązki. Nikogo więc nie zdziwiło, gdy się dzisiaj ukazały w nim listy Esterhazego, pisane do przyjaciół, w wysokim stopniu kompromitujące ich autora. W jednym z nich pisze: „Niedługo zrobią z nimi Niemcy porządek“. W drugim: „Armja francuska jest bezwstydna. Nie warto w niej służyć i przejdę do służby tureckiej“. W trzecim: „Nasi głupi jenerałowie przepełnią więzienia niemieckie. Pójdę, ale przedtem jeszcze wyrządzę tym kanaljom psotę na mój sposób“. W czwartym: „Zgraja ta nie warta jednego wystrzału prochu. Gdyby mi dziś powiedziano, że padnę jako oficer ułanów, pałaszujący Francuzów, czułbym się najszczęśliwszy“. W piątym: „Jestem wściekły, rozgoryczony i gotówem popełnić straszne rzeczy, aby tylko pomścić moje krzywdy. Nie zabiłbym nawet psa, ale z przyjemnością wymordowałbym sto tysięcy Francuzów“.

Oryginały tych listów znajdują się już w rękach prowadzącego śledztwo jenerała Pellieux. Ten je kazał zabrać przez komisarza policji ich właścicielom.

Jeżeli listy są prawdziwe, to Esterhazy rzeczywiście jest bardzo złym człowiekiem i nędznym oficerem.

Rząd stara się szybko załatwić sprawę Dreyfusa i jenerał Pellieux już we wtorek złoży dokładne sprawozdanie jenerałowi Saussier. Ten powźmie stanowczą decyzję i prawdopodobnie oświadczy się przeciwko rewizji procesu.

Minister wojny, jenerał Billot, przedłożył prezesowi gabinetu Mélinowi raport o jego konferencjach z Scheurer-Kestnerem.

Jak się dowiaduję w ostatniej chwili, pułkownik Picquart został skazany na 30 dni aresztu w twierdzy. Surowa ta kara została prawdopodobnie wymierzoną za zdradzenie tajemnicy wojskowej i wydanie aktów Scheurer-Kestnerowi. *K. W.*

Część urzędowa.

Opróżnione grecko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Rybnie nadało Namiestnictwo ks. Izydorowi Łukasiewiczowi, dotychczasowemu administratorowi gr. kat. parafji w Mołodiatynie.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Gródku na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Lubieniu z poborami 800 złr. i na posadę lekarza okręgowego w Dąbrowicy z poborami 1000 złr. Termin do 15 grudnia. — Magistrat miasta Lwowa na posadę kierownika lwowskiego zakładu gazowego po objęciu go we własny zarząd, t. j. od 1 września 1898. Pobory: 3.000 złr., mieszkanie, opał i światło, nadto ewentualny dodatek osobisty lub tantjema. Termin do 1 stycznia.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Nowym Sączu, Myślenicach, Chrzanowie, Jarosławiu, Turce i Kolbuszowej na kilkadziesiąt posad naaczycielkicch z terminem do 22 grudnia. — Rada szkolna okręgowa we Lwowie na posadę rzeczywistego nauczyciela w męskiej szkole im. Elżbiety. Pobory 880 złr., termin do 29 grudnia. — Magistrat m. Przemyśla na stypendjum z fundacji gminy miasta Przemyśla w kwocie 100 złr. dla uczniów krajowych szkół realnych, lub techniki. Termin do 24 grudnia. — Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę ekspedjenta w Skowiatynie w pow. borszczowskim. Kaucja 200 złr., pobory 180 złr. Termin do 3 grudnia.

KRONIKA.

Kraków, dnia 1 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, 1-go grudnia, Elegjusza biskupa, Longina i Natalji panny.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, kury, głuszce i cietrzewie oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W grudniu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 20, zachód przypada o godzinie 3 minut 39 długość dnia godzin 8 minut 19.

Stan powietrza. Dnia 1-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 736,2, termometr 3,1 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. 3.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Niemcy wypowiedzieli Słowianom wojnę na całej linji. Psie głosy krzyżackiej prasy podjudzają rząd Pruski do gnębienia Polaków w Poznańskiem, do zawiązywania antypolskich towarzystw, — zdziecinniały profesor pisze listy wzywające do łamania czaszek słowiańskich, a reprezentanci „Kulturvolku“ w Wiedniu wrzaskiem i pięścią chcą sobie zapewnić hegemonję nad Słowianami, dopuszczają i się brutalnych obelg Polaków.

Nie możemy zostać bezczynnymi. My wojny nie wszczynamy, ale przeciw napaściom bronić się musimy, dopóki zdrowa część ludności niemieckiej nie zaprotestuje przeciw tej hecy i nie usunie swych prowodyrów.

Nie pozostańmy więc biernymi widzami, nie popierajmy sami niemczyzny swą biernością.

Nie zaniedbujmy wprawdzie nauki języka niemieckiego, ale szanujmy własny! Na własnej ziemi mówmy z Niemcami tylko po polsku, niech Niemcy uczą się naszego języka, jeżeli tu chcą robić interesy, jak to robią Węgry i Czesi. Na wszystkie listy niemieckie odpisujmy tylko po polsku, niech sobie Niemcy szukają tłomaczów Polaków, kupujmy towary ile możności tylko u Polaków, nie sprowadzajmy od Niemców niczego bez koniecznej potrzeby. Choćby tylko część Polaków poszła za tym głosem, to już da się Niemcom dobrze uczuć nawet ta drobna, bierna a nie zaczepna obrona, bo niech tylko część przemysłowców, kupców, adwokatów odpisuje po polsku, a już dziennie kilkadziesiąt listów muszą Niemcy kazać sobie przetłomaczyć, przez co radzi nie radzi dadzą zarobek Polakom w ich siedzibie będącym. Jeżeli oni do nas piszą po niemiecku i my te listy przyjmujemy, dlaczegoż oni nie mają naszych po polsku pisanych dostawać? Dlaczego mamy nasz język usuwać na naszej ziemi i być grzecznymi dla łączych nas Germanów i odpowiadać im tu, w Polsce, po niemiecku? Precz z tą uległością, precz ze względnością, skoro nas zaczepiają. Jeżeli lud niemiecki zmieni swą wrogą napastliwość, jeżeli wyprze się karczemnych prowodyrów, jeżeli zacznie nasz język szanować, to i my uszanujemy ich język, ale przez czas wojny nie bądźmy łagodnymi baranami, strzyżonymi przez wyzyskiwaczy Niemców i ich pośredników, żydów.

Żydzi zalewają nas niemieckim towarem, a nadwyżka pośrednictwa nie idzie na ekonomiczne wzbogacenie naszego kraju, lecz na lichwę. Nie kupujmy więc nic u żydów, bo wszystkiego dostaniemy u Chrześcijan.

Odzywamy się do patrjotyzmu, do zmysłu samozachowawczego współziomków; nie wzywamy do wojny, ani do nienawiści rasowej, zachęcamy tylko do obrony przed napastującym wrogiem!

Jeszcze raz powtarzamy: nie piszmy nic, ani nie mówmy po niemiecku, nie kupujmy u Niemców i żydów, nie popierajmy biernością wrogów.

Jesteśmy współczesnymi wielkiej dziejowej chwili: wiekami trwał ów *Drang nach Osten*, w którym Niemcy ukradli nam Pomorze, kawał Wielkopolski, Śląsk, wiekami gnębili i wyzyskiwali Słowian — a dziś chwieją się im nogi, bo po tylu latach odżył Śląsk, Czechy, Morawy, ba nawet owe do niedawna u nas za niemieckie uważane kraje alpejskie: Karyntja, Kraina, Styrja, powstaje *Drang nach Westen* — i kochające swój język narody wypłyną znowu z pod powodzi germańskiej. Nie wspierajmy powodzi tolerowaniem wciskającego się języka niemieckiego, zostawmy go Niemcom, bo my ich nie myślimy wynaradawiać, ale sami go nie używajmy. Bądźmy Słowianami, bądźmy Polakami! *Kb.*

Wiadomości osobiste. Dr Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej 29 bm. odjechał do Lwowa. — Dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu Seferowicz 29-go b. m. wieczorem przybył tu z Wiednia.

*** Zwłoki śp. Konrada Wentzla** eksportował ks. L. Choróbski, administrator parafji św. Szczepana, towarzyszył ks. kan. Jul. Drohojowski. Za trumną, oprócz rodziny, postępowała liczna publiczność, dalej Rada miejska w pełnym komplecie z prezydentem p. Friedleinem i I. wiceprezydentem p. drem Faustynem Jakubowskim, delegat Namiestnictwa p. Laskowski, hr. St. Tarnowski, prezes Koła artystyczno-literackiego p. Jul. Kossak jak i wiceprezes p. Bałucki i inni członkowie Koła, Towarzystwo Strzeleckie, — i wiele znanych osobistości z Krakowa. Trumna okryta była licznymi wieńcami, przed karawanem w pochodzie pogrzebowym postępowała straż pożarna oraz straż akcyzy miejskiej.

Dr Jan Jakubowski, prezes Towarzystwa właścicieli reelności, przyjmować będzie członków Towarzystwa i udzielać stosownych wyjaśnień w każdą sobotę między godziną 4—5 popołudniu w lokalu koła mieszczańskiego, Rynek główny l. 17, II piętro.

Docent Makarewicz, jak czytamy w dziennikach francuskich, powołany został na członka instytutu międzynarodowego socjologicznego (*Institut International de Sociologie*). Instytut w dziejach najnowszej nauki ma swoją chlubną historję. Na jego czele stali w ostatnich latach sir John Lubbock, Albert Schaeffle, Alfred Fouillée. Obecnie prezesem Instytutu jest Paul de Lilienfeld, wiceprezesem zaś Lujo Brenta no. W skład biura wchodzą Alfred Espinas, Robert Giffen i Francisco Ginez de los Rios. Instytut znajdzie w docencie Makarewiczu jednego z najinteligentniejszych przedstawicieli młodszej generacji polskich uczonych, pracujących w tej gałęzi nauki.

*** Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek, dnia 2 grudnia o godzinie 5 popołudniu.

O wodociągach. W sobotę dnia 4 grudnia b. r. o godzinie 8 wieczorem wygłosi poseł p. Jan Rotter w lokalu koła mieszczańskiego w Krakowie (Rynek główny 17) odczyt „O krakowskich wodociągach a w szczególności o stosunku istnieć mającym odnośnie do wodociągów między gminą a właścicielami domów, tudzież między właścicielami domów a lokatorami“. Wstęp dla członków Koła mieszczańskiego i dla członków Towarzystwa właścicieli realności bezpłatny.

*** Komisja plantacyjna** na posiedzeniu w dniu 29 listopada oprócz załatwienia sprawy budżetowej, uchwaliła wytyczenie odpowiedniej ilości kółek, na miejsca zabaw dla dziatwy. Wreszcie dyrektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski przedstawił komisji projekt rozszerzenia wylotu ulicy Szewskiej, gdzie ma stanąć pomnik Kilińskiego. W sprawie tej wydelegowała komisja pp. Federowicza, prof. Rostafińskiego i prof. dra Jordana.

*** Wieczorek listopadowy.** W przepełnionej sali „Sokoła“ odbył się d. 28 z. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci listopadowego powstania narodu polskiego. Urozmaicony program wieczoru rozpoczął p. Śmiałowski słowem wstępnem, wypowiedzianem z zapałem, za co mu licznie zebrana publiczność gorąco dziękowała. Chór męski wykonał pod kierunkiem p. Deca kantatę utworu tegoż, jakoteż kilka pieśni, za co zbierał zasłużone oklaski. Następnie młody, utalentowany skrzypek, p. Wartalski, odegrał „Kołysankę“, jakoteż „Mazurek“ Wieniawskiego, ku ogólnemu zadowoleniu słuchaczy, a zmuszony hucznymi oklaskami dodał nad program jeszcze jeden piękny utwór. P. Wielandównę słyszeliśmy pierwszy raz na estradzie i przyznać musimy, że wiersz Ujejskiego „Akt wiary“ wygłosiła umiejętnie, rzewnie i z uczuciem. Nad program dodała skromny wierszyk. Znany publiczności z kilkakrotnych występów p. Stypkowski obdarzył nas „Oracją“ Moniuszki, którą odśpiewał pięknym i czystym głosem. Nadto dodał rzewną pieśń patrjotyczną. Na zakończenie odegrali amatorzy sztukę Blizińskiego „Dzika różyczka“. Wszystkie role były starannie wystudjowane, a na szczególną wzmiankę zasługuje Dorota (p. Szymkiewiczowa), jakoteż Różyczka (p. Cholewiczówna). Wogóle sztuka szła gładko i ze zrozumieniem. Podobał się bardzo żywy obraz „Śmierć żołnierza“, z całą naturalnością odtworzony. Cały wieczór pozostawił u publiczności jak najlepsze wrażenie, a komitetowi urządzającemu należy się szczera podzięka.

*** Wieczór Mickiewiczowski.** Trzecie gimnazjum święciło w sobotę prawdziwy tryumf. Staraniem uczniów klasy VIII odbył się pierwszy w nowym gmachu wieczorek Mickiewiczowski, który był jednym z najświetniejszych, jakie kiedykolwiek widzieliśmy. Na wykonanie pojedynczych punktów bardzo bogatego programu złożyły się prawdziwie niepospolite inteligencje. Jako deklamacje zbiorowe odegrano dwie rzeczy zupełnie oryginalne: „Scenę w karczmie“ i „Spowiedź Robaka“ z „Pana Tadeusza“. „Scena w karczmie“ zręcznie uscenizowana, tryskała życiem i prawdą. Uderzała tu szczególniej swoim humorem i temperamentem rola Skołuby. Mamy nadzieję, że scena ta utrzyma się na wieczorkach studenckich. Punktem kulminacyjnym wieczorku była „Spowiedź Robaka“. Grał p. Zawiłowski, bohater części deklamacyjnej wieczorku. Gra jego, już nie deklamatora, ale artysty, była od początku do końca przewyborna. Znaleźliśmy w niej wszystko: cierpienie, odzywającą się chwilami nienawiść, żal, rozpacz, słowem całą duszę konającego księdza. Pan Z. entuzjastycznie oklaskiwany, wystąpił nadprogramowo z deklamacją „Ojca zadżumionych“. W części muzycznej palma pierwszeństwa należy się młodemu skrzypkowi, p. Eberowi, znanemu z estrady koncertowej, który grą swoją dał nam jeszcze raz dowód zadziwiającej w tym wieku wprawy i biegłości. Przepyszne wykonanie fantazji z „Fausta“ mogło zadowolnić najbardziej wybrednego słuchacza. Do urozmaicenia wieczorku przyczyniły się bardzo: melodyjny kwartet na trzy cytry i melodjon i prześliczny kwintet Souppego: „Chłop i poeta“. Na zakończenie przemówił prof. Winkowski. Pomimo, że wieczorek zakończył się dość późno, bo dobrze po dziesiątej, widzowie rozeszli się bardzo ożywieni, unosząc z sobą jak najmilsze wspomnienia.

*** Milusińscy cieszcie się!** Kasyno powszechne urządza w wigilję św. Mikołaja t. j. w niedzielę dnia 5 grudnia b. r. zabawę dziecinną. Uroczystość rozpocznie koncert który wykonają dzieci, poczem młodziutcy amatorzy odegrają sztuczkę w 2 odsłonach p. t.: „Imieniny mamy“. Po przedstawieniu św. Mikołaj w licznem otoczeniu ślicznych aniołków i po stosownej przemowie i błogosławieństwie, wywołując dziatwę po imieniu, obdaruje ją wybornymi piernikami, które rozwozić będzie wspaniały słoń. Na zakończenie odbędzie się przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 pułku ogólna zabawa dziecinna i tańce prowadzone przez kilku starszych panów. Początek zabawy o godzinie 5 po południu. Zważywszy, że żadna inna instytucja towarzyska podobnej zabawy nie urządza, postanowił wydział Kasyna dopuścić do udziału i dzieci nieczłonków. Lista otwarta. Zapisywać się można w sekretarjacie Kasyna, ul. Lubicz między godziną 6 a 9 wieczorem do soboty d. 4 bm.

*** Zakup obrazów.** Na ostatniem posiedzeniu Dyrekcji Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych zostały zakupione do losowania obrazy pp.: Dietricha, Krzyształowicza, Krzesza, Maleckiego, Piotrowskiego, Pociechy, Stasiaka, Strażyńskiego i Żelechowskiego, razem sztuk 10 za 1.340 złr. a. w. Przedtem było zakupionych sztuk 20 za 2.520 złr. a. w. Ogółem jest do losowania zakupionych dzieł 30 za złr. a. w. 3.860.

Następny zakup odbędzie się po Nowym Roku. Przez dwa ostatnie dni listopada będzie wystawa z powodu rozwieszenia obrazów nadeszłych na konkurs, dla publiczności zamknięta.

*** Na konkurs** ogłoszony przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, na obrazy treści religijnej, lub wogóle o nastroju religijnym nadesłali swoje prace artyści; Bergmann Stanisław „Pokłon“, Bienkiewicz Stanisław „W krytycznej chwili“, Boździech Józef „Pod krzyżem“, Cichocki Feliks „Najśw. Matka Boska prządka“. Jarocki Stanisław „U wejścia do katakumb“, Lisiewicz Tomasz „Jutrzenka zaranna“, „Gwiazda morza“, Łaszczyński Bolesław „Św. Michał“, Maszyński J. „Eli Eli lama sabahtani“, Obst Seweryn „Miłosierne dziecię“, Olesiński Ferdynand „Chrystus na puszczy“, Piotrowski Antoni „Św. Magdalena“, Saski Sylwerjusz „Święcenie“, Serda Irena „Najśw. Panna z dzieciątkiem“, Stasiak Ludwik „Św. Rodzina“, „Naj. Panna Kwietnia“, Tetmajer Włodz. „Kolenda“ tryptyk, Wędrychowski Lucjan „Św. Wincenty“, Włodarski Tadeusz „W więzieniu“, „Droga krzyżowa“, Wodzinowski Wincenty „Pogrzeb“, Wyspiański Stanisław „Karton witrażu do kościoła Ks Franciszkanów Św. Franciszek“, Zrembaczyński Antoni „Św. Łukasz“.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie zwyczajne grudniowe wydziału filolog cznego odbędzie się wyjątkowo dnia 1 grudnia 1897 tj. we środę o godzinie 6 wieczorem. Przedmiot sprawozdań: 1. Ks. Fijałek przedstawi swą pracę pt. „Studja do dziejów Uniwersytetu krakowskiego w w. XV.“ 2. Czł. Morawski złoży pracę p. Stanisława Schneidera p. t. „Zasady wychowawcze w wieku Peryklesa“. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze: Przedmiot: Wybór członków komitetów konkursowych im. śp. Barczewskiego.

Skargi rodziców na niezałatwioną sprawę, co do zapisów na niedoszłe kursy handlowe przy szkole wydziałowej św. Scholastyki, wciąż się powtarzają. Dotąd nie tylko nie otwarto nowego kursu handlowego dla panienek, ale nadto nie zwrócono wkładek zapisowych i świadectw. Kandydatki tracą na próżno cały rok szkolny. Podobne lekceważenie zasługuje na surową naganę.

Według postanowienia komisji przemysłowej, kurs przygotowawczy kursu handlowego utworzony zostanie dopiero w roku przyszłym z chwilą reorganizacji szkoły wydziałowej. Wskutek reorganizacji obecne cztery klasy ograniczą się na trzech klasach, a jako dopełnienie utworzony zostanie kurs wstępny handlowy.

Ostrzeżenie. Prenumeratorów naszych, którzy składali prenumeratę na ręce roznosiciela Powroźnika, zawiadamiamy iż ten wraz z żoną za awantury ulicznie został aresztowany. Prosimy przeto zgłosić się po odbiór pisma do administracji (Jagiellońska l. 7). Dalszą prenumeratę należy wnieść wprost do administracji *Głosu Narodu*, gdyż inaczej za odbiór pisma nie odpowiadamy.

Z Dyrekcji Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, odbieramy poniżej podane pismo z prośbą o umieszczenie: „Bank galicyjski dla handlu i przemysłu z datą Kraków 29 listopada 1897, wystosował do nas pismo, które brzmi jak następuje: Do Szan. Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Grono członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, kierowane myślą o dobro tej instytucji, złożyło u nas deklaracje, na podstawie których wypłacimy Szan. Towarzystwu przed d. 1 go stycznia 1898 do jego kasy kwotę złr. 80 000 wyrażnie złr. ośmdziesiąt tysięcy gotówką. Według informacyj zasięgniętych przez wspomnianych ofiarodawców, kwota ta wraz ze spodziewanym dochodem z konkursu do majątku Czesława Kieszkowskiego, oraz ze znacznemi potrąceniami od pensji emerytalnej p. Henryka Kieszkowskiego, którą to pensję tenże oddał do dyspozycji Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, wystarczyć powinna do zupełnego umorzenia kwoty zdefraudowanej przez Czesława Kieszkowskiego. L. S. A. Potocki m. p. dr Binder m. p.“.

*** Ze stacji ratunkowej.** Pogotowie ratunkowe wezwane zostało we wtorek o godzinie 8 rano na Dębniki do Andrzeja Lenkiewicza, lat 34 liczącego listonosza. Za przybyciem skonstatowano śmierć z powodu ataku apoplektycznego. — O godzinie 6 wieczorem pogotowie ratunkowe udało się na dworzec kolei Północnej, skąd przewieziono do szpitala św. Łazarza 17-letnią Marjannę Noga, pracującą w fabryce dachówek w Niepołomicach, gdzie paląca lampa naftowa spadła na dziewczynę i sparzyła jej twarz, piersi, ręce i nogi bardzo niebezpiecznie.

*** O zamiar samobójczy** podejrzaną Marję Mal... przyprowadzono we wtorek do tutejszej dyrekcji policji. Nad desperatką rozciągnięto opiekę.

*** Dwanaście łyżeczek** srebrnych z monogramem J. Z. złożył p. Antoni Malinka w tutejszej dyrekcji policji. — Parę koni niewiadomego właściciela zatrzymano we wtorek w Płaszowie.

*** Orient Expres.** Wiedeń-Stambuł via Kraków-Lwów-Czerniowce rozpocznie kursować w miesiącu grudniu. Obecnie odbywają się na przestrzeni między Przemyślem a Lwowem próbne jazdy nowej, kolosalnych rozmiarów lokomotywy, przeznaczonej dla tego pociągu. Kursować on będzie dwa razy w tygodniu i będzie miał wyłącznie wagony I klasy.

Zgromadzenie aptekarzy. Gremium aptekarzy Galicji wschodniej odbyło w sobotę w lokalu galicyjskiego towarzystwa aptekarskiego we Lwowie walne zgromadzenie. — Zgromadzenie zagaił zastępca przewodniczącego p. Karol Sklepiński, witając zebranych. Następnie zarząd gremium postawił następujące wnioski: 1) wnieść do namiestnictwa względnie do ministerstwa spraw wewnętrznych memorjał przeciw ciągłym nadużyciom drogistów i kramarzy; 2) w celu ukrócenia tych nadużyć postarać się o wydanie ustawy na wzór podobnej istniejącej w państwie niemieckiem, na mocy której poddawanoby sklepy drogistów rewizjom komisji, złożonej z organów sanitarno policyjnych, chemika i delegata gremium aptekarskiego, 3) w razie sprawdzenia nadużyć, dążyć do nakładania na niesumiennych drogistów surowych kar w formie grzywny lub zamknięcia sklepu, 4) żądać ograniczenia w wydawaniu pozwoleń na otwieranie kramów drogueryjnych. Wnioski te przyjęto. Nastąpiły wybory. Do komisji egzaminacyjnej wybrano pp. dr. Rackera, Sklepińskiego, Gruszczyńskiego, do komisji kontrolującej pp. Wewiórskiego, Beisera i Gruszczyńskiego, zaś do komisji kwalifikacyjnej weszli pp. Amirowicz, Beiser, Kulak, Noss, Sklepiński, Witoszławski, Zarzycki, Wewiórski, Lachowicz.

*** Perfidja** wiedeńskiego korespondenta *Kurjera warszawskiego* przechodzi wszelkie granice. Błędne i tendencyjne informacje o położeniu politycznem w Austrji po dymisji hr. Badeniego, wieńczy telegram następującej treści: „Upadek hr. Badeniego wywarł w Kole polskiem silne przygnębienie. Szczęśliwem jednak zrządzeniem losu jest baron Gautsch szczerym i gorącym przyjacielem Polaków i Galicji. Był on zawsze prawą ręką hr. Badeniego.“

Zbyt często korespondent wiedeński *Kurjera warszawskiego* okazywał podobnie zdumiewające lekceważenie prawdy, byśmy i teraz dziwić mu się mogli. Niejednokrotnie dał on już dowody, że wszelką prawdę zawsze do celów swoich nakręca. Za jednak redakcja *Kurjera warszawskiego* z gołębią naiwnością wierzy w „przyjaźń Gautscha dla Polaków i Galicji“, że podobne banialuki umieszcza, nie możemy wyjść z podziwienia. Tylko może nie należy tego kłaść na karb nieznajomości stosunków politycznych. Może to także perfidja. W takim razie winszujemy.

Z Koła polskiego. Z Wiednia donoszą nam: Dnia 29 listopada odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Obrady toczyły się głównie o sytuacji politycznej, co do treści tychże, uchwalono tajemnicę.

Przy końcu posiedzenia przedstawił poseł Potocek Kołu polskiemu, a względnie prezesowi Koła JE. Jaworskiemu położenie ludności w Galicji, gdzie w kilkudziesięciu powiatach zamknięto jarmarki z po-

wodu zarazy bydła. W bieżącym roku ludność rolnicza zebrała bardzo mało ziarna, niema więc nic na sprzedaż. Dlatego nie wolno też sprzedawać bydła nawet i w tych gminach, gdzie zarazy niema, podczas gdy każdy na najniezbędniejsze potrzeby domowe pieniędzy potrzebuje. Z tego powodu bieda i ucisk daje się między ludem wiejskim bardzo we znaki.

Prosił zatem poseł Potoczek komisji parlamentarnej, aby się postarała w ministerstwie o ulgi w tym względzie. Prezes Koła Jaworski obiecał zaraz na drugi dzień osobiście iść w tej sprawie do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Poseł Popowski zdawał sprawę z poruszonej niedawno sprawy przez posła Potoczka co do umieszczenia rezerwistów w Nowym Sączu w zimnych barakach. Poseł Popowski jako członek delegacji wspólnych, przedstawił tę sprawę ministrowi wojny, a ministerstwo zapytało się oto telegraficznie w Sączu. Władze po części zaprzeczyły temu doniesieniu.

* **Żydzi w Niemczech.** Od niejakiego czasu poddano pod dozór policyjny osiadłych tam żydów galicyjskich i rosyjskich, którzy trudnią się przeważnie dowozem jaj, masła, raków itp. W ostatnich tygodniach wielu ich wydalono, ponieważ postępowali sprzecznie z kodeksem karnym.

— Dr Maks Gumplowicz, syn profesora uniwersytetu w Gracu, który — zakochał się a wskutek odrzucenia jego miłości, strzelił do siebie w zamiarze samobójczym, zmarł w szpitalu w Wiedniu.

Teatr Literatura i Sztuka.

„Przykry wiek" Lemaitre'a.

Przychodzą lata gdy samotność życiowa staje się torturą. Wegetacja w „syngeltona" nie wypełnia potrzeb serca... wyciąga się ręce do pierwszego lepszego przechodnia nawet, aby tylko nie być samym, samym jednym na świecie. Aby mieć kogoś i coś kochać, aby było z kim mówić, z kim długie dnia godziny dzielić! Samotność to grób za życia zbudowany. Przechodzień, ten obcy, któregoś przytulił w trwodze przed samotnością, często przyjmuje twe serce szczerze, lecz częściej jeszcze, zagarniając z chciwością gracza w Monte Carlo twoje dobrodziejstwa, w zamian odpłaca obojętnością, a zbliża się z uśmiechem wówczas, gdy na stole pojawi się nowa stawka. Sztucznie zbudowany stosunek, wsparty z jednej strony na egoizmie i trwodze przed samotnością, z drugiej na litości, współczuciu lub interesie, trwa dopóty, dopóki pierwsza silniejsza burza nie wstrząśnie nim. Rozpada się w gruzy przy pierwszej ogniowej próbie, budząc wzajemny zawód... Jest jedna tylko miłość dziękczynna, trwała, nierozerwalna — miłość dziecka dla rodziców.

— Dlatego bracie żeń się — woła bohater wczorajszej premiery Chambray — gdy masz lat dwadzieścia pięć, abyś w latach pięćdziesiątych mógł do piersi swej przytulić wnuczęta, które kochać cię będą dla krwi pokrewieństwa. Żeń się, bo inaczej czeka cię pustka... pustka jak grób straszna.

Do smutnej tej definicji dochodzi Chambray, gdy najbliżsi sercu, wychowankowie Piotr i Janina, opuszczają dom jego, doszedłszy do przekonania, że opiekun tyranizuje ich, a co gorsza intryguje między nimi. Trudno bo też pojąć zachowanie się Chambraya wobec tego małżeństwa. Kocha oboje, a przecież radby widzieć małżeństwo to rozerwane. Dlaczego to robi, z jakich pobudek trudno zrozumieć, bo autor Chambraya nie tłomaczy wcale. Przeciwnie nawet, autor chce widzieć „mistrza" szlachetnym, gotowym do oddania życia za szczęście dwojga pupilów. Chambray jest takim rzeczywiście w akcie trzecim, w dwóch pierwszych odsłonach częściej jednak budzi niesmak niż uwielbienie. Egoizm starca przybiera tu rozmiary wprost potworne. I dlatego ciężko później uwierzyć w rehabilitację „mistrza".

Takiem jest założenie wczoraj wystawionej komedji Lemaitrea „Przykry wiek". Treści szczegółowo opowiadać nie będę, bo nie nadaje się ona do szerszej dyskusji.

Długie trzy akty przydłużyli bardziej jeszcze artyści grą ospałą, ślamazarną. Chambraya grał p. Solski. Zrobił on mistrza powolnym, sentymentalnym z paroksyzmami szczerości. Nie takim chciał go mieć autor. Chambray to sangwinik czystej krwi, szczerym on nie jest, raczej *brusque*. Despotyzm jego płynie z temperamentu, tak jak cynizm z zazdrości.

P. Zapolska w pierwszym akcie chora była na *spleen*, w akcie III-cim scenę uwodzenia odegrała bardzo ładnie. Zdaje mi się jednak, że Jolanta powinna być mniej poważną, niż to zaznaczyła p. Zapolska. Jolanta liczy lat 20 parę. Za mało śmiesznym był hrabia de Vaneuse p. Kamińskiego. Hrabia jest chodzącą karykaturą, pośmiewiskiem złotej młodzieży. Inni artyści prócz może p. Sliwickiego (Piotra) nie mieli pola do popisu. P. Sliwicki zwłaszcza dwa akty ostatnie grał z przejęciem. Z powodzeniem odegrały swe role panie: Siemaszkowa, Otrembowa, Kcźmin i p. Sobiesław. *Minos.*

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We środę, 1 grudnia: **„Małka Szwarcenkopf"**, sztuka w 5 akt. ze śpiewami i tańcami na tle stosunków żydowskich osnuta przez G. Zapolską (po raz 12).

We czwartek, 2 grudnia: **„Przykry wiek"** (l'Age difficile), kom. w 3 akt. Jul. Lemaitre (po raz 2).

W piątek, 3 grudnia: **„W matni"** (Freiwild), sztuka w 3 akt. Art. Schnitzlera (po raz 4), przedst. popul.

W sobotę, 4 grudnia: **„Krytycy"**, kom. w 5 akt. wierszem przez J. Chęcińskiego (po raz 1).

W niedzielę, 5 grudnia: **„Krytycy"**. kom. w 5 akt. wierszem przez J. Chęcińskiego.

HUMOR.

Oschłość serca rodzi w człowieku wiele przymiotów, ktore możnaby nazwać cnotami, gdyby wolno było zapomnieć, kto był ich ojcem.

Nie ma nic mizerniejszego i nieznośniejszego na świecie nad pół-prawdy i pół-talentu.

Sztuka i literatura naturalistyczna, chcąc uniknąć zarzutu oddalania się od natury, stworzyły na swój użytek zupełnie odrębną naturę.

Jeżeli kobiecie raz przyznasz rację, nigdy już nie pozwoli, abyś jej nie przyznał racji.

Myśl zdeklarowanego przeciwnika feminizmu: im więcej kobiety będą mówiły o prawach kobiety, tem mniej będzie kobiet prawych.

Piękność nosi zazwyczaj miękkie szaty jedwabne, cnota— szorstkie wełniane.

Stare przysłowie powiada: „Z czapką w ręku przejść można cały kraj", a nowsze dodaje: „ale z dukatem w ręku przejść można całą kulę ziemską dokoła".

Kto nie zna się na żartach, temu i w rzeczach poważnych zbytnio ufać nie należy.

Bodaj to równowaga na świecie! Młodość nie myśli nigdy o starości, starość za to wciąż myśli o młodości.

Kto ciągle mówi o swojem uczuciu, ten z pewnością ma duszę zimną jak głaz; kto ciągle zapewnia o swojem męstwie, ten z pewnością jest tchórzem; kto wciąż klnie się honorem, ten napewno nie ma honoru. Wszystko to jest tak prawdziwe, jak prawdziwym jest fakt, iż orzech pusty przy gnieceniu sprawia najwięcej hałasu.

OSTATNIA POCZTA.

Londyn 30 listopada (w południe). Od onegdaj burza gwałtowna szaleje na brytańskich wybrzeżach, na wschodzie i zachodzie. Donoszą o wielu nieszczęsnych wypadkach z okrętami. Komunikacje telegraficzne przerwane.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Praga 1 grudnia (rano). Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej otworzył burmistrz dr Podlipny przemową, w której rzekł: „Praga jest do głębi wzburzoną. Skarżono mi się, że niemieccy studenci na ulicach i placach zachowują się prowokacyjnie, że mają być nawet przez samych profesorów podburzani, że swymi ubiorami wyzywają naszą spokojną ludność, drażnią ją w zuchwały i bezczelny sposób i odważają się w czeskiej Pradze na czeskiej ziemi śpiewać *Wacht am Rhein*.

„Niestety jednak mam i ten obowiązek wygłoszenia tutaj publicznie, iż skarżono mi się także na policję, że z taktem postępowała wobec studentów niemieckich, ale bez taktu wobec ludności czeskiej.

„Zaledwie naród czeski zdobył sobie w Czechach i na Morawie trochę prawa, natychmiast stronnictwo, które na swej tarczy wypisało wolność ludów, powstało przeciwko temu i rozpoczęło piekielny hałas, aby narodowi czeskiemu tę odrobinę prawa odebrać. Żądza panowania, która była zawsze znamieniem tego stronnictwa, wzięła znowu górę.

„Oświadczamy na nowo, że niezachwianie obstajemy przy wszystkich historycznych prawach tego niepodzielonego i niepodzielnego Królestwa, przy prawach czesko-słowiańskiego ludu na całym obszarze korony św. Wacława, w Czechach, na Morawach i na Śląsku".

Burmistrz zaapelował następnie do jednomyślności wszystkich i wyraził nadzieję, że przecież może się uda, aby korona św. Wacława nareszcie zajaśniała w pełnym blasku na głowie króla czeskiego.

Berlin 1 grudnia (rano), Mowa tronowa, którą otwarty dziś został parlament niemiecki, podnosi na pierwszem miejscu konieczność rozwoju floty wojennej. Odnośne przedłożenie przedstawionem zostanie parlamentowi.

Mowa tronowa zapowiada przedłożenie projektu reformy wojskowego kodeksu karnego, który, o ile możności, oprze się na powszechnym kodeksie karnym, dalej rozmaite projekty ustaw z zakresu sądownictwa i stwierdza zadawalniającą sytuację finansową. Mowa tronowa wspomina dalej o wysłaniu eskadry do Chin i o wylądowaniu tam wojska, aby wymierzyć karę i zabezpieczyć się przeciw powtórzeniu się ubolewania godnych zajść. Mowa stwierdza najzupełniej zadowalniające stosunki z innemi państwami, a cennemi rękojmiami tych stosunków są odwiedziny cesarza w Peterhofie i Budapeszcie. Mowa tronowa kończy się słowy: Wszystkie objawy uprawniają do przekonania, że także i nadal oczekiwać można z Bożą pomocą pokojowego rozwoju Europy i ojczyzny niemieckiej.

Gabinet barona Gautscha.

(Sprawozd. telegraficzne i telefoniczne Głosu Narodu).

Wiedeń 30 listopada (w południe). Pewną sensację wywołuje fakt, że gdy dr Lueger zwrócił się telegraficznie do J. C. Mości z prośbą o udzielenie mu audjencji, nadeszła odpowiedź, odsyłająca go na zwykłą drogę próśb o audjencję za pośrednictwem prezydenta ministrów. Mimo, że dr Lueger obrał zwykłą drogę starań — dotychczas nie otrzymał audjencji.

Wiedeń 30 listopada (w południe). Gautsch proponował Bilińskiemu zatrzymanie teki ministra skarbu. Biliński z oburzeniem propozycję odtrącił.

Organ Wolfa, *Ostdeutsche Rundschau*, twierdzi, że Niemcy nie zadowolnią się dotychczasowym rezultatem, i zapowiada dalszą zaciętą walkę dopóty, dopóki Niemcy nie zaspokoją wszystkich swoich żądań. *Arbeiter Zeitung* godzi się z Gautschem, nie podobają jej się tylko Bacquehem i Schönborn.

Baron Gautsch miał wczoraj dwugodzinną konferencję z ministrem obrony krajowej jenerałem Welsersheimbem. Gautsch prosił Banffyego, aby mu przedłużył termin parlamentarnego załatwienia ugody do dnia 25 grudnia. Jeżeli się Banffy raczy na to nie zgodzić, w takim razie stanie się to, czego chciał hr. Badeni — prowizorjum ugodowe przeprowadzone będzie na podstawie § 14. Zdaje się, że w każdym razie tak będzie, bo oczywiście baron Gautsch nie będzie w stanie w przeciągu dwóch tygodni w obecnych stosunkach załatwić się z prowizorjum.

Niemcy ustępują nieco ze swoich żądań. W postulatach jakie *Neue fr. Presse* wylicza Gautschowi, znajduje się już na pierwszem miejscu nie zniesienie rozporządzeń językowych, ale „uregulowanie kwestji językowej". Stosownie do tego żądania, Gautsch zamierza dać inicjatywę do nowych rokowań ugodowych na postawie wniosków Pferschego-Nożownika.

Mówią, że Rada państwa zwołana będzie prawdopopobnie na 3-go, najdalej 7 grudnia.

Praga 30 listopada (w południe). *Narodni Listy* piszą: „Gabinet hr. Badeniego upadł, aczkolwiek za nim stała solidarna większość parlamentarna, która reprezentuje większość narodów tego państwa — upadł pokonany bezprzykładnym, wściekłym terroryzmem sfanatyzowanego niemiectwa, które nienawidziło hr. Badeniego jako przyjaciela Słowian. Po ciężkich walkach dni ostatnich dymisja hr. Badeniego wywoła wśród miljonów słowiańskiej w państwie ludności niewysłowiony głęboki ból. Słuszna sprawa nie upadnie jednak z tym gabinetem. Jej terroryzm niemiecki nie zwyciężył i nie zwycięży, dopóki my Słowianie sami siebie nie opuścimy. Naród czeski jest dziś przygotowany na wszystko. Całą siłą swego dobrego prawa i mieczem swojej stateczności zwróci się przeciw nieprzyjaciołom, pewny, solidarny, wypróbowany w bojach, a pouczony nową próbą, w czem jedynie ma szukać rękojmi swojej lepszej przyszłości".

W innym artykule *Narodni Listy* zaznaczają, że zwycięzcami są socjalni demokraci, oraz Wolf i Schönerer.

Wiedeń 30 listopada (w południe). Prezes Koła polskiego Jaworski został wczoraj do Gautscha wezwany. (!?) Gautsch zapewniał Jaworskiego, że nowy rząd chce utrzymać jaknajlepsze stosunki z Kołem polskiem. Hr. Piniński także konferował z Gautschem.

N. fr. Presse podnosi z radością, że między kandydatami na ministrów niema ani jednego, który położył swój podpis na rozporządzeniach językowych.

Wiedeń 30 listopada (w południe). *Wiener Ztg.* ogłasza dwa odręczne pisma J. C. i K. Mości: „Kochany hrabio Badeni! Uważam za właściwe udzielić w łasce dymisji, o którą prosiło moje całe ministerstwo dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Zarazem zawiadamiam pana, że dotychczasowego ministra wyznań i oświaty dra Pawła barona Gautscha von Frankenthurn mianuję swoim prezydentem ministrów dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa i powierzam mu utworzenie nowego ministerstwa. Aż do nastąpić mającego mianowania tego ostatniego, ma dotychczasowe ministerstwo dalej sprawować swe urzędy." Wiedeń 28 listopada 1897. Franciszek Józef m. p. Badeni m. p.

„Kochany baronie Gautsch! Przyjmując dymisję całego ministerstwa dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, mianuję pana swoim prezydentem ministrów dla tych królestw i krajów i oczekuję jak najrychlej pańskich wniosków co do utworzenia nowego ministerstwa." Wieden, 28 listopada 1897. Franciszek Józef m. p. Gautsch m. p.

Wiedeń 30 listopada (w południu). W łonie stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego panuje obecnie jeden tylko pewny jasny kierunek: opozycja przeciw prowizorjum ugodowemu, pokąd ta sprawa nie zostanie skończoną, stronnictwo wstrzyma się od zajęcia programowego i zasadniczego stanowiska wobec rządu.

Wiedeń 30 listopada (w południe). *N. Wiener Tagblatt* twierdzi, że upadek hr. Badeniego jest po nieudałych próbach hr. Belcrediego, Hohenwartha i hr. Taaffego nowym dowodem, że polityka w Austrji, opierająca się na chęci ograniczenia ducha i języka niemieckiego na korzyść Słowian musi zawsze runąć

Wiedeń 30 listopada (w południe), *Vaterland* wyraża oburzenie z powodu iż ulicznicy w Austrji śmią dyktować kto ma być ministrem, a kto nie i przepowiada Gautschowi bardzo rychły upadek.

Wiedeń 30 listopada (w południe). *Neue freie Presse*, która zawsze pierwsza ogłasza tajemnice Koła pol., zdradzone jej oczywiście najniegodniej przez żydowskich członków Koła, twierdzi, że przeciwko wnioskowi Falkenhayna oświadczyli się w parlamentarnej komisji Koła jak najenergiczniej naturalnie Madeyski oraz Rutowski i... p. hrabia Piniński! Na posiedzeniu Koła polskiego szereg posłów oświadczał się przeciwko wyrzuceniu Daszyńskiego i Wolfa. Warto ich napiętnować: żydzi Byk (!!), Kolischer (!!), Rosenstock (!!), oraz karjerowicze: Rutowski, Madeyski, wraz z hr. Pinińskim i Lewickim. Ta piękna kompanja wniosła protest pisemny do JE. Jaworskiego przeciwko wnioskowi Falkenhayna.

Deutsches Volksblatt w artykule p. t.: „*Was nun?*“ chłodniej daleko traktuje zmianę ministerstwa, niż to czynią pisma żydowsko liberalne. Utrzymuje, że przesilenie obecne toczy się raczej około prowizorjum ugodowego, niż około rozporządzeń językowych. Co do Gautscha, nie może jeszcze pismo zająć stanowiska, ponieważ niewiadomo, jak on złoży swój gabinet i czy znajdzie dla siebie większość. Pierwszym jego obowiązkiem będzie według *Deutsches Volksblatt* rewizja ugody z Węgrami. Niemcy chętnie przyjmą zmianę rozporządzeń, ale przedewszystkiem idzie o sprawiedliwą ugodę. Rozporządzenia językowe stały jednak w przyczynowym związku z ugodą, gdyż dano je Czechom w zamian za głosowanie za ugodą. Teraz, kiedy rozporządzenia językowe nie mogą być utrzymane (?) przychodzi czas na sprawiedliwą ugodę.

Wiedeń 30 listopada (w południe). We środę rano ma się pojawić pismo cesarskie do Badeniego, w którym zapewne JCMość pożegna się nieco serdeczniej z ministrem, którego tak serdecznie niegdyś powitał, a który tak wiernie i z takiem poświęceniem Mu służył.

Wiedeń 30 listopada (w południe). *Reichswehr* zapatruje się pessymistycznie na sytuację. Od rządu domaga się obrony państwowego interesu i konserwatywnej idei. Dobra wola rządu nie wystarczy, potrzeba mu siły. Sytuacja polityczna zmienia się bardzo mało z ustąpieniem Badeniego, a widoki na przyszłość nie przedstawiają się pomyślnie. Od obecnej Izby nie można więcej spodziewać się i domagać nad uchwalenie prowizorjum ugodowego, budżetowego i kotyngentu rekrutów. *Reichswehr* wyraża również życzenia by wszystkie stronnictwa niemieckie skupiły się w jedno i by przywróconą została kierownicza rola Niemców.

Wiedeń 30 listop. (w południe). *N. Fr. Presse* zamieszcza nikczemny artykuł, zaczynający się od słów: „Hr. Badeni jest złamanym człowiekiem politycznie pogrzebanym bez możności powstania. Olbrzymi byłby jego pomnik, gdyby zgromadziło się kamienie, jakie na niego rzucał obrażony niemiecki lud“. Żydowski dziennik zarzuca mu przedewszystkiem lekceważenie niemieckiego narodu i rzuca się na niego wprost podle. *N. fr. Presse* chwali młodzież (!) lwowską za zmysł sprawiedliwości i wolności, Wścieka się na to, że Badeni korzystał z poparcia Luegera. Zarzuca mu, że dlatego chciał niekonstytucyjnie przeprowadzić ugodę, aby się przez kilka miesięcy dłużej w urzędzie utrzymać. Dziesiątki lat nie wystarcza, aby naprawić to, co Badeni zepsuł. Artykuł kończy się: „Oto ślady hr. Badeniego, dumnego prokonsula, który przybył do Wiednia, aby panować, a wynosi się ztąd głęboko upokorzony, pobity w walce przeciw niemieckiemu ludowi“.

Wiedeń 30 listopada (w południe). **Prawica postanowiła zachować zupełną solidarność, oraz zająć stanowisko wyczekujące. Dzisiaj ukaże się wspólny komunikat wszystkich stuonnictw prawicy opatrzony 212 podpisami posłów.**

Wiedeń 1 grudnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza pismo odręczne J. C. Mości do hr. Kazimierza Badeniego następującej treści: **„Kochany hrabio Badeni! Od dnia, w którym uczyniłeś Pan zadość memu życzeniu utworzenia gabinetu aż do dymisji gabinetu, dowodziłeś pan nieustannie, iż Pana ożywiały jedynie życzenia mnie i dobru państwa wiernie służyć. Za tę nieustanną wierność dla wysokiego celu państwa, za trwałą i ofiarną gorliwość w spełnianiu swych obowiązków, za lojalne oddanie i przywiązanie, wypowiadam Panu moje najgoretsze podziękowanie i zaufanie, zapewniając Pana o mojej szczerej niezmiennej życzliwości. Franciszek Józef m. p. Gautsch m. p.**

Następnie ogłasza *Wiener Zeitung* ośm pism do byłych ministrów. W każdem z osobna znajdują się wyrazy uznania.

Dalej znajdują się pisma, zawierające mianowania nowych ministrów. Skład gabinetu jest następujący:

Baron Gautsch, prezydent ministrów i kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych.

Hr. Welsersheimb, minister obrony krajowej.

Prezydent senatu **dr v. Böhm-Bawerk**, minister skarbu.

Szef sekcji **v. Wittek**, minister kolei żelaznych.

Szef sekcji **hr. Latour**, minister oświaty.

Szef sekcji **dr v. Körber**, minister handlu.

Szef sekcji **dr v. Ruber**, minister sprawiedliwości.

Szef sekcji w ministerstwie oświaty **hr. Bylandt-Rheidt**, minister rolnictwa.

Prezydent ministrów, baron Gautsch, zawiadomił wczoraj w południe parlamentarną komisję prawicy o składzie gabinetu i zaprosił komisję na konferencję.

Wiedeń 1 grudnia (rano). Rada gminna wiedeńska wysłała podziękowanie do JCMości za dymisjonowanie gabinetu Badeniego.

Wiedeń 1 grudnia (rano). Po odmowie hr. Pinińskiego ofiarował br. Gautsch tekę ministra dla Galicji drowi Piętakowi, lecz i ten propozycję odrzucił.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentarnej komisji prawicy posłowie Dipauli i Zallinger solidaryzując się z całą prawicą, zastrzegli się jednak, że obstają przy potrzebie porozumienia z niemiecką mniejszością.

Wiedeń 1 grudnia (rano). Prezydjum Izby solidarnie stanowczo zaprzecza wiadomości *Reichswehr* o rezygnacji Abrahamowicza. Prezes Jaworski oświadczył imieniem Koła w komisji parlamentarnej prawicy, iż Koło stoi niezachwianie przy zasadach autonomji, sprawiedliwego rozwoju narodowości, praw konstytucyjnych i socjalnego porządku. Wierne krajowi i państwu wytrwa Koło przy adresie dotychczasowej większości. Parlamentarna komisja prawicy uchwaliła prowadzić rokowania z baronem Gautschem za pośrednictwem swego komitetu wykonawczego.

Wiedeń 1 grudnia (rano). Hr. Badeni z rodziną opuszcza w tych dniach Wiedeń udając się napowrót do Buska.

Praga 1 grudnia (rano). *Narodni Listy* ogłaszają na czele numeru „Manifest do czeskiego narodu“ uchwalony przez wykonawczy komitet młodoczeskiego stronnictwa. Manifest podnosi, że znowu nastąpił niespodziewany zwrot polityczny wstrząsający monarchją. Gwałty odniosły chwilowe zwycięstwo. Nastała krytyczna chwila w czeskiej historji politycznej. Naród czeski musi wytężyć całą swą siłę do nowej walki i silną wolą i słowem wspierać swych posłów. Nie wiadomo, co przyszłość przyniesie, ale to pewnem jest, że naród czeski w razie prowokacji rozpocznie walkę, którą aż do odniesienia zwycięstwa toczyć będzie.

Na dzień 8 lub 13 grudnia zwołano zgromadzenie czeskich mężów zaufania do Pragi.

Rozruchy uliczne.

Wiedeń 30 listopada (w południe). Wiedeńscy profesorowie Uniwersytetu wydali w bardzo ostrym tonie trzymany memorjał o zajściach w parlamencie. Piszą oni tam między innemi: „Zajścia te zagrażają jednej z najważniejszych podstaw naszej wykonawczej działalności. Każą nam one z obawą patrzeć w przyszłość i nakładają na nas obowiązek podniesienia bezzwłocznie głosu, aby przestrzedz, że dalej krocząc po tej drodze, ludy oddalą się od celu upragnionego przez nas wszystkich, od pokojowego współdziałania wszystkich w Austrji zamieszkałych plemion dla pracy kulturnej“. Memorjał podpisało dotąd 70 profesorów, między innymi także teologowie (!!).

Wiedeń 30-go listopada (w południe). Wczoraj wypuszczono na wolność wszystkich tych, którzy uwięzieni byli w gmachu sądu krajowego z powodu ostatnich rozruchów. Mimo to toczyć się będzie dalej śledztwo przeciwko nim.

Praga 30 listopada (w południe). Stolica Czech była w poniedziałek widownią wielkich, wspaniałych antyniemieckich demonstracyj. Wieczorem odbyły się wielkie zbiegowiska ludności na Wałach i na placu św. Wojciecha. Tłum rozproszyła policja postępując w dziki sposób. Tysiące ludu wyruszyło w pochodzie przed nowy teatr niemiecki, gdzie powybijano szyby. Także w Winohradach rozbito szyby w niemieckim lokalu związkowym. Zawezwane dwie kompanje strzelców wraz z policją rzuciło się na czeski lud. Ogromne tłumy, śpiewając narodowe pieśni, przeciągnęły przez ulice miasta

Kiedy studenci niemieccy przeciągali ulicami z odznakami związkowemi, podrażnili urągliwymi wyzwiskami tłum Czechów. Czesi nie pozostali dłużni, ale wnet rzuciła nie na nich policja rzekomo w obronie niemieckich studentów. Podczas rozruchów ulicznych wybito także szyby w muzeum krajowem. Padły także dwa strzały rewolwerowe. Nikt nie jest ranny. Z domu na Rossmarkt rzucano kamieniami. Kilka osób otrzymało lekkie rany. Burmistrz jeździł po ulicach, nawołując wszędzie do porządku.

O godz. pół do 10 wieczorem około 200 osób wyruszyło wśród okrzyków przed kasyno niemieckie. Policja rzuciła się na przechodniów z bagnetami. Wogóle aresztowano siedm osób, między temi pomocnika fryzjerskiego Asgera, który miał przy sobie sztylet i pisma, mające rzekomo znamiona zdrady głównej.

O godz. pół do 10 wieczorem cofnięto wojsko, poweważ nie zachodziła obawa żadnych rozruchów. Wydział rady miejskiej postanowił wysłać deputację do JCMości, do namiestnika i do władz policyjnych w celu przedłożenia zażaleń przeciw organom policyjnym, dopuszczającym się istotnie niesłychanych nadużyć. (Era Gautscha! *Przyp. Red.*)

Praga 1 grudnia (rano). Podczas przedwczorajszych niepokojów aresztowano 50 osób, zaś 100 osób jest rannych. Czescy studenci odbyli po południu naradę w sprawie wielkiej manifestacji mającej się urządzić wieczorem.

Praga 1 grudnia (rano). Wczoraj w dalszym ciągu trwały rozruchy antyniemieckie. Lud czeski przejęty gniewem uderzył na lokale redakcyjne dzienników niemieckich.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 30 listopada. Słabsze notowania z zagranicy i niepomyślne budapeszteńskie wiadomości stały się przyczyną zniżki i pod wpływem przeważającej podaży nastąpił upadek cen, głównie w pszenicy, która utraciła 9 centów, podczas gdy żyto i kukurydza straciły po 7 ct., a owies był notowany o 2 ct. niżej aniżeli w sobotę.

Z pszenicą na wiosnę robiono obroty po 11·97 do 11·98 11·96, z żytem na wiosnę po 8·90, do 8·89, z kukurydzą na maj-czerwiec 5·77 do 5·75 i 5·76. Dalej notowały: owies na wiosnę 6·86 do 6·88, rzepak na styczeń-luty 14·05 do 14·15. W kukurydzy na listopad zobowiązania całkowicie załatwione. Przy końcu giełdy ceny spadły jeszcze więcej. Pszenica na wiosnę 11·91 do 11·92, kukurydza na maj czerwiec 5·75, żyto na wiosnę 8·86 do 8·88, owies na wiosnę 6·85 do 6·87.

Ceny spirytusu nie doznały dziś żadnej poważniejsze zmiany, ale przy zamknięziu tendencja była znów troche słabsza. Gotowy towar kontyngentowy sprzedawano po 18·40. Ostateczne notowania: 18·30 płacono, 18·50 żądano.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·25 do 12·30, loco Ołomuniec 11·50 do 11·60 loco Berno-Wiedeń 11·65 do 11·75—, na grudzień loco Aussig 12·27½ do 12·32½, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 do 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 19·50 do 19·80 Nafta kaukazka transito Trjest 3·50 do 3·75, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·75 — żądają: 128·50.
Marki płacą: 58·80 — żądają: 59·10.
Franki płacą: 47·40 — żądają: 478.5.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Kr...
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.